

Tomasz P. Terlikowski

Kościół w (krzywym) zwierciadle mediów

Studia Salvatoriana Polonica 4, 117-127

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TOMASZ P. TERLIKOWSKI

■ Kościół w (krzywym) zwierciadle mediów

Polska jest krajem szczególnym. Tu, inaczej niż w wielu krajach zachodniej Europy (z wyjątkiem Włoch), Kościół znajduje się w centrum uwagi mediów. Nikt nie spycha go na margines informacyjny. Większość jest przekonana, że życie Kościoła nie tylko interesuje odbiorców mediów, ale także wymaga skomentowania. To dlatego w polskich, jak najbardziej świeckich dziennikach i tygodnikach, a także w radiowych i telewizyjnych serwisach informacyjnych (o internecie nie wspominając) nie tylko informuje się o wydarzeniach związanych z życiem Kościoła, ale także szeroko się je komentuje. Nigdzie poza Polską (z wyjątkiem wspomnianych już Włoch) nie prowadzi się publicystycznych debat nad tym, kto powinien zostać metropolitą gdańskim, nigdzie nie dyskutuje się nad tym, gdzie powinna znajdować się prymasowska stolica, i chyba nigdzie wybór nowego prymasa nie wywołuje tak silnych emocji. Nie inaczej jest z obradami (nie szczególnie, i trzeba to powiedzieć całkowicie otwarcie) Konferencji Episkopatu czy oświadczeniami Rady Stałej. Każdy z takich dokumentów nie tylko jest omawiany (niekiedy, ale jednak dość rzadko, krytycznie), ale również szeroko komentowany.

Wszystko to nie oznacza, że medialny obraz Kościoła ma wiele wspólnego z rzeczywistością. Nie wynika to jednak – przynajmniej w Polsce – ze złej woli mediów, a raczej ze specyfiki przekazu czy szerzej z samej specyfiki mediów. Te ostatnie bowiem nie są (a z każdym rokiem stają się mniej) zwierciadłem odbijającym realną rzeczywistość, a uznają się raczej za samą rzeczywistość. Postnowoczesna specyfika mediów powoduje, że nie tylko zmieniają one świat i myślenie człowieka, ale także kształtują nowy, wirtualny świat, który ze świa-

Dr TOMASZ P. TERLIKOWSKI – doktor nauk humanistycznych w zakresie filozofii na UKSW w Warszawie, dziennikarz, redaktor naczelny Ekumenicznej Agencji Informacyjnej.

tem realnym pozostaje w dość nikłych relacjach. Śledzenie, nawet najbardziej uważne, telewizji informacyjnych (a w istocie powinno się powiedzieć, by pozostać zgodnym z rzeczywistością, telewizji infotainmentowych) nie przybliża nas do zrozumienia mechanizmów rządzących polityką czy do pełnego obrazu świata. Mamy poczucie spójności przekazu, zadowolenia czy zaspokojenia informacyjnego, ale w dość małym stopniu przekłada się to na realne poinformowanie o tym, co wydarzyło się, a co się nie wydarzyło w świecie realnym¹. I nie ma co udawać, że jest inaczej. Reporterzy i dziennikarze telewizyjni, ale również internetowi, radiowi czy prasowi, od dawna wiedzą, podobnie jak uczciwi medioznawcy od dawna przyznają, że celem jest nie tyle obiektywne i pełne informowanie odbiorców o świecie i zachodzących w nim zjawiskach, ile zbudowanie atrakcyjnej, spójnej, ciekawej i zatrzymującej odbiorcę narracji o świecie. Jej zgodność z rzeczywistością czy realnym światem pozostaje w tym procesie sprawą wtórną i zależną nie tyle od uczciwości intelektualnej, ile od tego, na ile przekaz budowany przez media będzie akceptowalny dla widzów, czytelników czy słuchaczy. Zgodność przekazu czy, mówiąc wprost, narracji z rzeczywistością jest zatem traktowana wyłącznie jako gwarant tego, by widz nie miał wrażenia, że funkcjonuje w jakimś innym świecie, niż ten przedstawiany na ekranie komputera czy telewizora.

Nie inaczej jest z informacją czy zrozumieniem Kościoła. Media zajmują się nim, ale też zniekształcają jego obraz, a dokładniej kształtują go na swój obraz i swoje potrzeby. Wizja Kościoła wyłaniająca się z analizy mediów układa się w swoistą „medialną eklezjologię”, którą można (ze świadomością trudności tego zadania i ulotności opinii) przedstawić jako w miarę spójny system myślowy. I taki właśnie cel postawiony został przed niniejszym tekstem, który ma się stać próbą ukazania „eklezjologii polskich tygodników opinii”. Cał-

¹ Przykładem takiego zaspokajania potrzeby bycia poinformowanym, bez informacji zgodnej z rzeczywistością, pozostaje spór o ekskomuniki zdjęte przez Benedykta XVI z biskupów Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X. Przekaz zdecydowanej większości stacji telewizyjnych, ale także portali internetowych, można streścić następująco: Benedykt XVI zdjął ekskomunikę z lefebrystów nałożoną przez Jana Pawła II. Powodem jej nałożenia było odrzucenie reform soborowych, a zdjęcie – niechęć obecnego papieża do soboru, a także odrzucenie przez niego dialogu z judaizmem. Co ten przekaz miał wspólnego z rzeczywistością? Poza imionami głównych bohaterów – NIC. Ekskomunika została zdjęta z czterech biskupów, a nie z Bractwa, które nigdy jej nie podlegało. Nałożona została automatycznie, mocą samego prawa, a Jan Paweł II tylko ogłosił ten fakt, jej powodem było zaś nie kwestionowanie Vaticanum II, ale wyświęcenie nowych biskupów bez zgody Stolicy Apostolskiej.

kowicie świadomie pominięte zostały w tym tekście teksty dziennikowe (ich pełna analiza wymagałaby lat pracy), a także – siłą rzeczy – najbardziej ulotne materiały telewizyjne, radiowe i internetowe. Nawet jednak tak ograniczona kwerenda pozwala na sformułowanie wniosków dotyczących obrazu Kościoła w mediach, a także próby wskazania źródeł jego powstania.

Medialny obraz Kościoła – nie tylko zresztą w tygodnikach – kształtuje kilka zasadniczych cech. Wspólnota katolicka jest po pierwsze – dwubiegunowa, po drugie – całkowicie sklerikalizowana, po trzecie – traktowana często jak partia polityczna i wreszcie po czwarte – uznawana za anachroniczną. Cechy te w różnych tekstach (tak publicystycznych, jak i w nie mniejszym stopniu informacyjnych) występują oczywiście z różnym nasileniem, ale w zasadzie przynajmniej jeden z nich można znaleźć w każdym (albo prawie każdym) tekście informacyjnym.

I. Dwubiegunowość

Najmocniej na medialne przedstawianie Kościoła wpływa opinia o zasadniczej jego dwubiegunowości. Publicyści i komentatorzy uwielbiają takie rozróżnienia i nie tylko chętnie się do nich odwołują, ale też tworzą (niekiedy przy pomocy polityków) nowe podziały czy nowe ich określenia. W tygodnikach nie jest inaczej. Jednak w odróżnieniu od dzienników czy mediów elektronicznych niemal nie funkcjonuje tam (przynajmniej w ostatnich dwóch latach) podział na katolicyzm toruński i łagiewnicki. Zamiast niego publicyści chętnie oddzielają od siebie Kościół Jana Pawła II i Benedykta XVI (niekiedy Piusa XII)², Kościół III i IV Rzeczypospolitej³, katolicyzm otwarty i zamknięty czy liberalny i tradycjonalistyczny, a niekiedy radiomaryjny i tygodnikowo-powszechny. Określenia te niewiele mają przy tym wspólnego z rzeczywistością, świetnie natomiast oddają stan umysłu autora. Tak było z głośnym tekstem Adama Szostkiewicza *Więcej Piusa, mniej Jana Pawła*, którego autor do grona tradycjonalistów i zwolenników lefebryzmu zaliczył m.in. luteranina Marka Cichockiego, zaś za postępowe i liberalne uznał wymyślone w znacznym stopniu przez Darka Karłowicza (uznanego wcześniej za niemal lefebrystę) Centrum Myśli Jana Pawła II⁴.

² A. Szostkiewicz, *Więcej Piusa, mniej Jana Pawła*, „Polityka” 2009 nr 8, s. 18-20.

³ J. Makowski, *Kościół świeckiego prymasa*, „Polityka” 2007 nr 40, s. 24-25.

⁴ A. Szostkiewicz, *Więcej Piusa*, s. 18-20.

Kościół jest jednak, jak to znakomicie pokazał Zbigniew Nosowski (ale i sam Szostkiewicz w innym swoim tekście⁵) rzeczywistością zdecydowanie bardziej złożoną niż jego dwubiegunowe modele. „Wiadomo przecież, że wszelkie opisy dzielące rzeczywistość tylko na dwa zbiory są zazwyczaj dalekie od rzetelności. Świat jest przecież nie tylko czarno-biały, ale dużo barwniejszy. (...) Dualistyczne opisy – nawet jeśli wskazują na pewne ważne cechy rzeczywistości – zazwyczaj niewiele wyjaśniają, ponieważ służą przede wszystkim etykietowaniu opcji nie lubianej przez autora”⁶ – wskazuje Nosowski.

Dualizm medialnego obrazu Kościoła jednak wpisany jest niezwykle mocno w samą naturę medialnego przekazu. News, a jeszcze mocniej medialna narracja wymaga bowiem, by w opowieści o świecie czy rzeczywistości zawsze występowały dwie strony sporu. Im bardziej są one określone, im bardziej wyraziste, tym lepiej nie tylko dla publicystyki, ale i dla informacji. „(...) kiedy dwie strony nie zgadzają się ze sobą, powstaje poczucie bezpośredniości oraz następuje dramatyzacja, która może zwiększyć potencjalne zainteresowanie”⁷ – wskazywał brytyjski medioznawca Stuart Allan. Jego słowa doskonale pasują do opisów polskiego Kościoła, które stają się interesujące i dramatyczne dopiero wówczas, gdy pominie się w nich całą zwyczajność, a skupi się uwagę na skrajnościach (na przykład na byłych duchownych i ich najwytrwalszych krytykach). W takiej perspektywie ginie jednak realny obraz polskiego Kościoła, w którym tak wyznawcy ojca Rydzyka, jak i Tomasz Polaka stanowią tylko ułamek procenta (ze wskazaniem na tego pierwszego jako zwycięzcę takiej rywalizacji). Największą zaś grupę wewnątrz Kościoła stanowią ci, którzy w ogóle są przez media niezauważeni, czyli... obojętni. „Myślę, że w Polsce mamy, wbrew pozorom, dosyć dużą grupę katolików, którym Kościół jest prawie całkowicie obojętny, którzy w sakramentach uczestniczą na zasadzie zwyczaju, i którzy nigdy nie mieli okazji zbliżyć się do Ewangelii na odległość niepozwalającą na obojętność”⁸ – wskazywał Wojciech Bonowicz.

⁵ „Nie ma zatem i jakiegś jednak mapy polskiego katolicyzmu. Są różne. Na jednej stolicą będzie Toruń, na innej Jasna Góra, a na innej jeszcze Kraków. Dla jednej słychać będzie tylko ojca Rydzyka, na innej tylko Jana Pawła II. Są i takie, na których nazwy «Tygodnik Powszechny», «Znak», «Więź» wciąż świecą mocno jak za dawnych tłustych lat” – stwierdza Szostkiewicz. Por. tenże, *Głosy Kościoła*, „Polityka” 2007 nr 24, s. 30-32.

⁶ Z. Nosowski, *Polskie katolicyzmy. Szkic do mapy ideowej*, „Więź” 2010 nr 1(615), s. 6.

⁷ S. Allan, *Kultura newsów*, Kraków 2006, s. 62.

⁸ W. Bonowicz, *Katolicyzm obojętnych*, „Tygodnik Powszechny”, 2010 nr 7, [online], http://tygodnik.onet.pl/0,41137,katolicyzm_obojetnych,komentarz.html [dostęp 19.04.2010].

II. Klerykalizm

Uważna lektura tygodników skłania również do wniosku, że Kościół w Polsce jest przeraźliwie sklerykalizowany (a w zasadzie można powiedzieć zepiskopalizowany). Autorzy piszący o Kościele w tygodnikach (w analizie tej – przypominam – pominięte zostały tygodniki katolickie, które prawdopodobnie zmieniłyby obraz) najchętniej odnoszą się w swoich analizach do życia hierarchii, a przede wszystkim do wyborów na kolejne stanowiska kościelne. Tak było w przypadku wyboru nowego przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Zanim do tego doszło i krótko potem w tygodnikach przetoczyła się szeroka dyskusja, w której wzięli udział (można powiedzieć, jak zwykle) między innymi Jarosław Makowski⁹, Adam Szostkiewicz¹⁰ i niżej podpisany¹¹. Nie inaczej było z urzędem prymasowskim, do którego kandydatów omawiano szeroko i w tygodnikach¹², i w dziennikach. Mniej emocji budzi obsada pozostałych urzędów kościelnych, ale nie brak tekstów i na takie tematy. Charakterystyczne jest również to, że bohaterami reportaży czy materiałów dziennikarskich dotyczących życia Kościoła są zazwyczaj duchowni, ze szczególnym uwzględnieniem toruńskiego redemptorysty¹³. Większość z nich (z pominięciem wspomnianego ojca Rydzyka) jest zresztą dla duchownych pozytywna (pomijam ostatnie miesiące, kiedy rozpoczęło się poszukiwanie pedofili czy wcześniejsze spory o majątek kościelny). Opisywani są w nich księża czy zakonnice nietypowi, prowadzący zaskakujące akcje czy żyjący¹⁴ w sposób absolutnie zaskakujący dla zwykłych zjadaczy chleba.

Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że powstający w ten sposób obraz jest radykalnie niezgodny z rzeczywistością wokół nas, a także z nauczaniem samego Kościoła. Każdy, kto żyje w Kościele (także polskim), ma świadomość, że coraz większą rolę odgrywają w nim ludzie świeccy. To oni animują niemałą część grup modlitewnych i formacyjnych, prowadzą działalność charytatywną, rekolekcje (i nie chodzi tylko o Szymona Hołownię), a także odpowiadają

⁹ J. Makowski, *Quo vadis, Kościele?*, „Newsweek”, [on-line], www.newsweek.pl/artykuly/quo-vadis--kosciele,38652,1/print [dostęp 19.04.2010].

¹⁰ A. Szostkiewicz, *Wspólnota katakumbowa*, „Polityka” 2009 nr 15, s. 24-25.

¹¹ T.P. Terlikowski, *Sławoj Leszek Dzięwisz*, „Wprost” 2009 nr 10, s. 36; tenże, *Słodka sen biskupów*, „Wprost” 2009 nr 12, s. 32.

¹² J. Makowski, K. Burnetko, *Dobry kandydat, ale...*, „Polityka” 2009 nr 1, s. 21-24.

¹³ A. Szostkiewicz, *Przypadek ojca dyrektora*, „Polityka” 2007 nr 30, s. 16; J. Makowski, J. Salamon, *Kult starych bukłaków*, „Polityka” 2007 nr 31, s. 30-33; itd. itp.

¹⁴ A. Mateja, *Habit jak skóra*, „Polityka” 2009 nr 31, s. 92-97.

za głoszenie nauczania Kościoła w mediach czy na świeckich i religijnych uczelniach. O nich jednak robi się głośno tylko wówczas, gdy sprzeciwiają się – w jakiejś niedoktrynalnej kwestii duchownym czy hierarchom. Tak było w przypadku sporów o lustrację, przy okazji których niezwykle szeroko opisywano środowiska tradycjonalistyczne czy konserwatywne świeckich katolików, które sprzeciwiały się strategii Konferencji Episkopatu Polski w tej kwestii¹⁵.

Szukając jednak źródeł takiego skrzywienia polskich mediów, trzeba zastanowić się nad ich specyfiką w ogóle. I niestety zauważyć, że w znaczącym stopniu, także w innych przestrzeniach życia społecznego, skoncentrowane są niemal wyłącznie na życiu elit politycznych czy biznesowych. Najważniejszymi wydarzeniami w serwisach informacyjnych, dziennikach, ale również w tygodnikach, są kolejne wybory do władz partyjnych, połajanki między politykami, a niekiedy wręcz życie osobiste konkretnych polityków. Zjawisko to związane jest z tabloidyzacją polskich mediów, ale także z uznaniem części polityków za celebrytów, którym zadawać można pytania nie tylko o politykę czy prawo, ale także o wychowanie dzieci, opinię w sprawach kultury czy... (a także) życia Kościoła. To dlatego polityk lewicy Joanna Senyszyn może bez większego zażenowania snuć w wysokonakładowych tygodnikach opowieści o swoich relacjach z Kościołem czy oceniać kolejne decyzje papieskie¹⁶. Podobne oczekiwania zaczyna się formułować także wobec ludzi Kościoła, a jako że jasno zdefiniowane miejsce w nim zajmują głównie biskupi i duchowni, to i oni stają się kościelnymi celebrytami, których życie, a niekiedy także opinie poznajemy ze szczegółami. Takimi kościelnymi celebrytami byli w przeszłości Tadeusz Bartoś (obecnie były dominikanin), a teraz rolę taką spełnia choćby ojciec Ksawery Knotz, którego zaprasza się nie tylko do gazet, ale także do programów rozrywkowych.

¹⁵ A. Szostkiewicz, *Głosy Kościoła*, s. 30-32.

¹⁶ W wywiadzie dla „Newsweeka” Joanna Senyszyn opowiada nie tylko, jak straciła wiarę, ale również przekonuje, że jest „przyjaciółką Kościoła”. „Wskazując błędy, które popełnia, umożliwiam skruchę i poprawę. Prawdziwymi wrogami są ci, którzy klerowi schlebiają. Dzięki mnie kler ma szansę otrzeźwieć. Ale nie korzysta z tej okazji” – ironizowała Senyszyn. Por. *Ksiądz nakrzyczał na mnie jak na diabła. Z Joanną Senyszyn rozmawiał Jacek Tomczuk*, „Newsweek”, [on-line], www.newsweek.pl/artykuly/ksiadz-nakrzyczal-na-mnie-jak-na-diabla,49556,1/print [dostęp 19.04.2010].

III. Polityczność

Kościół przedstawiany w mediach to również Kościół silnie zaangażowany politycznie (i opisywany niekiedy jak partia polityczna). I nie chodzi tu tylko o zarzuty (wciąż powracające) o „pełzającą teokrację”¹⁷, „państwo wyznaniowe”, „teodemokrację”¹⁸ czy „czynienie siebie jedynym arbitrem moralności”¹⁹, które spotkać można w dziennikach, ale również o sam sposób opisywania rzeczywistości kościelnej. W większości tekstów opisywany jest on jak jeszcze jedna potężna partia polityczna, która ma – wzajemnie się zwalczające – skrzydła (żartobliwie można powiedzieć, że jak w PO są to skrzydło Palikota i Gowina, tak w Kościele mamy skrzydło ojca Rydzyka i arcybiskupa Życińskiego), i której celem jest przejęcie władzy i narzucenie Polakom własnego stylu myślenia i działania. Partia polityczna jednak może i powinna dostosowywać swój przekaz do wyborców, i podobnie powinien (zdaniem części komentatorów) dostosowywać swój przekaz do wiernych Kościoła. Publicyści (tu trzeba oddać honor tym, którzy na co dzień zajmują się Kościołem i wiedzą, co jest, a co nie jest w nim możliwe) często piszą o katolicyzmie tak, jakby mógł on zmieniać swoje opinie. „O tym, co jest dobre, decyduje papież. Struktura organizacji kościelnej jest ściśle hierarchiczna i głównym decydentem jest tu biskup Rzymu” – przekonuje „Polityka”, uznając, że głównym problemem w sporze o zapłodnienie *in vitro* jest... „nieomyślność papieska”²⁰.

Problem polega tylko na tym, że nie jest to prawda. Papież jest wprawdzie zwierzchnikiem Kościoła, ale to wcale nie oznacza, że jest władcą absolutnym. Nie ma on przecież prawa do zmiany doktryny Kościoła, do odrzucenia jasnych norm moralnych Ewangelii czy do podważenia prawdziwości nieomylnego nauczania swoich poprzedników. Tego wszystkiego nie są jednak w stanie zrozumieć dziennikarze, dla których Kościół pozostaje tylko kolejnym uczestnikiem gry politycznej. Uczestnikiem, który ma przestarzałe poglądy, uznaje się za nieomylny i do tego ma ogromną władzę nad myśleniem milionów ludzi.

¹⁷ J. Makowski, *Ten naród czci mnie wargami*, „Gazeta Wyborcza” 27.12.2006, s. 16.

¹⁸ J. Hartman, *Teodemokracja Kaczyńskich*, „Gazeta Wyborcza”, 20.02.2007, s. 16.

¹⁹ T. Bartoś, *Duchowni nie mogą rządzić*, „Gazeta Wyborcza”, 31.12.2007, s. 17.

²⁰ *Spór na opak*, „Polityka” 2008 nr 2, s. 20-21.

IV. Anachroniczność

Najczęściej jednak powracającą cechą Kościoła, na którą zwracają uwagę publicyści piszący o Kościele (szczególnie ci, którzy robią to dorywczo), jest anachronizm tej instytucji. Kościół w opinii piszących jest przestarzały, niedzisiejszy, nienowoczesny, niedostosowany do współczesności, preferujący nieadekwatne rozwiązania problemów. Opinie takie nieczęsto wypowiedane są wprost, do ich formułowania wykorzystywani są natomiast chętnie byli duchowni, którzy dowodzą, że zrzucili sutanny właśnie dlatego, że Kościół jest nieprzystosowany do ich nowoczesnej mentalności. „Odszedłem z zakonu ze względów osobistych, ten styl życia stał się dla mnie trudny do zniesienia. Współczesny człowiek, a takim ja jestem, ma inną mentalność, niż ludzie mieli kiedyś. Większa jest ogólna życiowa niezależność, chronione są prawa człowieka. Tymczasem tradycyjnie rozumiana reguła posłuszeństwa to oddanie siebie na własność instytucji” – przekonywał Tadeusz Bartoś dziennikarza „Przekroju”. „Współczesne niewolnictwo?” – podpowiedział pytający, a były dominikanin kontynuował: „Tak to wygląda. Jeśli kiedyś niewolnictwo miało «ludzkie oblicze», to można tak to nazwać. W zakonie ślubuje się pełne oddanie. Podpisuje się niejako kwit *in blanco*, a inni ludzie – przełożeni – mogą wpisać tam, co sami uznają za stosowne (byle nie grzeszyć). To sprawia, że współczesny człowiek ma poczucie pozbawienia elementarnego poczucia wolności. Problem ten wymaga gruntownej dyskusji i reformy w Kościele. Ja się jej nie doczekałem”²¹ – wyjaśniał Bartoś.

Posłuszeństwo nie jest jedyną regułą, która ma wymagać natychmiastowego udoskonalenia. Znacząca część dziennikarzy i komentatorów (nie tylko byłych duchownych) domaga się także zniesienia „nienowoczesnego” wymogu celibatu. Dziennikarze nie tylko powtarzają w swoich tekstach absurdalne tezy o tym, że to celibat jest odpowiedzialny za pedofilię i skandale seksualne, ale nawet dowodzą, że Kościół – jeśli nie ma wymrzeć – musi zdecydować się na rewolucję seksualną. „W przyszłości – i to niedalekiej – Kościół może stanąć przed alternatywą rewolucja seksualna albo wymarcie kleru i zanik wiary na Zachodzie”²² – przekonywali w „Newsweeku” Marek Rybarczyk, Sebastian Duda i Arkadiusz Stępin. Niechętni celibatowi i nauczaniu Kościoła są także

²¹ *Pebny Kościół nie jest Bogiem, a tłumy nie gwarantują racji. Z Tadeuszem Bartosiem rozmawia Paweł Moskaiewicz*, „Przekrój” 2007 nr 51-52, [on-line], http://www.przekroj.pl/archiwum_najlepsze_artykul,3803.html?print=1 [dostęp 19.04.2010].

²² M. Rybarczyk, S. Duda, A. Stępin, *Celibat do lamusa?*, „Newsweek”, [on-line], www.newsweek.pl/artykuly/celibat-do-lamusa,55628,1/print [dostęp 19.04.2010].

komentatorzy z innych tygodników. Adam Szostkiewicz wprost stwierdza, że Benedykt XVI jest tak samo konserwatywny, jak Jan Paweł II i uniemożliwia jakiegokolwiek zmiany. „W kwestiach doktryny katolickiej obaj papieże są tak samo ortodoksyjni i konserwatywni. Żadnych mrzonek o zmianach. Nawet w sprawie niebędącej dogmatem wiary, jaką jest celibat duchownych. Czy w sprawie sztucznej antykoncepcji”²³ – podkreśla Szostkiewicz. Kwestia antykoncepcji (o wiele mniej aborcji) jest zresztą kolejną kwestią, w której – zdaniem części komentatorów – Kościół jest nienowoczesny i anachroniczny, i w której powinien zmienić swoje stanowisko (a przynajmniej poważnie rozważyć osłabienie jego jednoznaczności²⁴).

²³ A. Szostkiewicz, *Rachunek Kościoła*, „Polityka” 2010 nr 14, s. 14-16.

²⁴ Takie pomysły przedstawiane są nawet na łamach czasopism katolickich. „(...) Wybitny teolog Hans Urs von Balthasar stwierdził, że tylko katolicy mają szansę zrozumienia nauczania papieskiego, a udaje się to być może jedynie znacznej ich mniejszości, która praktykuje ascetyzm pozwalający na stosowanie «naturalnych metod». Oznaczałoby to jednak, że tylko małżeństwa, które wcielają w życie te zasady, są prawdziwie katolickie. Inni, pomimo miłości do Boga i bliźniego, uczęszczania na Mszę, katolickiej edukacji dzieci itp. są albo tak ciężkimi grzesznikami, że nie powinni przystępować do komunii, albo są tak zmanipulowani przez współczesną kulturę i jej wyobrażenia na temat miłości i seksualności, że nie są w stanie wczuć się w ducha autentycznego katolickiego nauczania o małżeństwie – żyją więc w nieprzezwycięzalnej ignorancji. Czy jednak o tej, niemałej w końcu grupie małżeństw można mówić jak o katolikach drugiej kategorii? Jeśli nie przypiszemy im złej woli czy braku zdolności do refleksji nad własnym postępowaniem, bo argumenty z prawa naturalnego nie potrzebują wiary do uzasadnienia ich słuszności, to wygląda na to, że w Kościele mamy do czynienia z «milczącą schizmą». A jeśli tak wygląda recepcja «*Humanae vitae*», to czy nie jest to znak dla Kościoła rozumianego jako cały Lud Boży, że «doświadczenie» większości świeckich (*laicorum experientia*) powinno być uznane za oznakę rozwoju doktryny o antykoncepcji? Tylko cały Kościół zachowany w jedności wiary jest uchroniony od błędu (por. *Lumen gentium*, 25). Czterdzieści lat po ukazaniu się «*Humanae vitae*» wciąż trzeba zadawać to pytanie. Założenie, że Bóg nie przykazuje niczego, co byłoby niemożliwe, nie wyklucza bowiem stosowania rozumu. Wiara wbrew rozsądkowi nie należy do depozytu katolickiego nauczania, więc musi istnieć jakieś wyjście z obecnego impasu” – przekonywał na łamach „Tygodnika Powszechnego” ojciec Jacek Prusak (*Milcząca schizma*, „Tygodnik Powszechny” 2008 nr 29, [on-line], http://tygodnik.onet.pl/32,0,12363,milczaca_schizma,artykul.html [dostęp 19.04.2010]).

Zakończenie

Taki obraz Kościoła w mediach zdecydowanie więcej mówi o specyfice przekazu medialnego niż o samym Kościele. Przypomina nam on o tym, że instytucja Kościoła z trudem tylko może być opisywana w kategoriach dziennikarskich. Bosko-ludzka natura Kościoła nie poddaje się bowiem prostemu socjologicznemu czy tym bardziej dziennikarskiemu opisowi, a część z wydarzeń kościelnych odsyła poza rzeczywistość postrzeganą zmysłami, a zatem nie może być opisana wedle prostych zasad dziennikarskich. Tak jest z nieomyślnością papieską, która często interpretowana jest jako pełnia władzy papieża, a nie jako wyraz nieomyślności samego Boga, który do jej objawienia potrzebuje człowieka. Innym, nie mniej istotnym problemem jest całkowita sprzeczność medialnej i kościelnej ontologii i antropologii. Wartości i przekonania (można je moim zdaniem nazwać wprost swoistą medialną metafizyką) zawarte w samych formach dziennikarskich są całkowicie sprzeczne z wartościami i opiniami na temat rzeczywistości, jakie bliskie są Kościołowi. W efekcie język mediów nie jest w stanie adekwatnie uchwycić rzeczywistości Kościoła, i w efekcie często ją wypacza.

Wszystko to nie oznacza, że Kościół nie potrzebuje mediów. Są mu one potrzebne choćby tylko dlatego, że stanowią współczesną agorę, na której głoszona może być prawda o Chrystusie. Oczywiście media stanowią raczej przestrzeń preewangelizacji niż ewangelizacji w sensie ścisłym, niemniej jednak odgrywają one istotną rolę w kształtowaniu opinii na temat chrześcijaństwa. I dlatego warto nie tylko o nie walczyć, ale także nauczyć się z nimi współpracować.

THE CHURCH IN THE (DISTORTING) MIRROR OF THE MEDIA

Summary

The specificity of the postmodern media means that they form a new virtual world that has little in common with the real world. Their aim is not so much objective and full informing the recipients about the world and the phenomena occurring in it, as building a narrative about the world that would be attractive, cohesive and arresting the recipients' attention. Its conformity to the reality remains a secondary issue in this process.

In the context of these assumptions the author asks about the media image of the Church. He analyses the Polish weeklies. Hence emerges a vision of the Church ar-

ranged in a kind of „media ecclesiology”. Media image of the Church is characterized by several essential features. The community of the Church is portrayed as a polarized reality of conflicting interests, in its essence completely ruled by clericalism. It is often treated as a political party and regarded as an anachronism. These features appear with varying intensity, but in principle at least one of them can be found in any information text. Such a picture of the Church in the media says much more about the specifics of the media coverage, than about the Church itself.